



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Należy do jednej wielkiej rodziny, a coraz częściej nie potrafimy się ze sobą porozumieć. Co się stało z wartościami, którymi żyli na co dzień, jeszcze nie tak dawno, nasi dziadkowie czy pradziadkowie? Czy dorośli dają wystarczający przykład młodszemu pokoleniu? A może warto jednak posłuchać częściej, co mają do powiedzenia właśnie ludzie młodzi. O tym przeczytają Państwo na stronach III, IV i V. Szczególnie warto pomyśleć o Ojczyźnie w dniu tak ważnym dla chrześcijan – w niedzielę.

## ZA TYDZIEŃ

- OBCOWANIE ZE ŚWIĘTYMI nie tylko 1 listopada
- Młodzi i ich DUSZPASTERSTWA
- Czy EKUMENIZM działa?

Parafia św. Karola Boromeusza w Gdyni po 9 latach

## Świętości nigdy za wiele

Ma być pomnikiem-wotum wdzięczności za dwukrotny pobyt Jana Pawła II na Wybrzeżu oraz za cały jego wielki pontyfikat. Parafia św. Karola Boromeusza w Gdyni przeżywała swój odpust. Kiedy będzie mogła to uczynić w ukończonej świątyni?

Wierni tej bardzo młodej parafii modlą się od 9 lat, by odbyło się to jak najszybciej. – Cieszę się szczególnie dlatego, bo widzę wśród was wielu ludzi młodych – mówił podczas Eucharystii metropolita gdański abp Tadeusz Gocłowski. Niestety, rotacja wśród mieszkańców parafii jest dość znaczna. Nic dziwnego, że istnieje tu pewien problem stabilności zaangażowania wiernych. – Mimo wszystko nasza wspólnota z Bożą i ludzką pomocą od 12 lipca 1998 r. stara się jak najlepiej budować tu, w Wielkim Kacku, Kościół naszych serc i kościół materialny na fundamencie, którym jest Jezus Chrystus – mówił podczas



ANDRZEJ URBAŃSKI

uroczystości proboszcz parafii ks. Bogumił Nowakowski. Sam trafił na tę placówkę jako młody kapłan i praktycznie codziennie boryka się z różnymi problemami, także biurokacją, nieżyczliwością czy niezrozumieniem. – Mimo to zawsze staraliśmy się żyć i wierzyć na wzór św. Karola, według tajemnicy góry Tabor – podkreślał ks. proboszcz. Góra Tabor ma swoje szczególne miejsce w nowo budującej się świątyni. Podczas spotkania z wiernymi

**Księdzu proboszczowi nieobce są żadne problemy, związane z budową świątyni**

mi w Sopocie w 1999 r. Ojciec Święty poświęcił kamień węgielny z tego właśnie miejsca.

W czasie uroczystości wmurowano w ścianę świątyni tubę, w której umieszczono akt erekcyjny wraz z najnowszym numerem „Gościa Niedzielnego”. W jej wnętrzu znalazły się także monety wybite w bieżącym roku i pierwszy banknot kolekcjonerski z cyklu „Jan Paweł II” o nominalnej wartości 50 złotych, łuska z Helu z 1935 r. oraz fotografia z obrazem św. Karola Boromeusza. **AU**

## BIAŁO-CZERWONY SZALIK TO ZA MAŁO



ANDRZEJ URBAŃSKI

Czym jest patriotyzm dzisiaj? Co oznacza miłość Ojczyzny? Czy słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna” mają wciąż jeszcze znaczenie nadrzędne? Po odpowiedzi na te pytania udałem się do ludzi młodych. Idąc na spotkanie z uczniami do Zespołu Szkół Katolickich im. św. Kazimierza w Gdańsku, byłem pełen obaw. Okazały się one niepotrzebne. Dojrzałość kilkunastoletnich Polaków bardzo mnie zaskoczyła. Ich rozumienie słowa „patriotyzm” jest zdumiewająco proste, a zarazem głębokie. W wielu wypadkach wynika z przekazywanych z pokolenia na pokolenie historii rodzinnych i wspomnień najbliższych.

**Patriotyzm to nie tylko dbałość o historię, ale pamięć o tych, którzy wolność zdobywali i o nią walczyli – mówią młodzi gdańszczanie**

## Pamiętamy i modlimy się



Na oliwskim cmentarzu pochowanych jest wielu znanych twórców Pomorza i Kaszub

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Tegoroczna uroczystość Wszystkich Świętych wypadła w czwartek, Dzień Zaduszny – czyli uroczyste wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych – w piątek. Zgodnie z przepisami Kościoła, uroczystości rozpoczęły się nieszpornymi dniami poprzedniego, stąd zwyczaj południowych modlitw i procesji na cmentarzach 1 listopada. Modlitwy takie

odbyły się na wszystkich nekropoliach Trójmiasta. Uroczystość Wszystkich Świętych jest jedną z najważniejszych w liturgii Kościoła. Tłumaczy się ją jako „imieniny” wszystkich świętych i błogosławionych, jest ponadto okazją do rozważania prawdy wiary o świętych obcowaniu, zawartej w Credo Kościoła. A my zachęcamy do modlitwy za tych, którzy odeszli, przez cały rok.

## Cichy zabójca

**GDYNIA.** „Tlenek węgla – cichy zabójca” – tak zatytułowaną ulotkę już po raz kolejny przygotowali gdyńscy strażacy. 12 tys. egzemplarzy trafi do osób, które w swoich mieszkaniach posiadają m.in. stare piece węglowe czy też piece typu Junkers. W rozpowszechnianiu ulotek pomogą m.in. kominiarze, spółdzielnie mieszkaniowe oraz parafie. Akcja ma na celu przestrzeżenie ludzi przed zatruciem się czadem, które w skutkach może być na-

wet śmiertelne! Najwięcej zgłoszeń jest z dzielnic Śródmieście, Grabówek i Dąbrówka. Dodajmy, że w roku ubiegłym gdyńscy strażacy przeprowadzili podobną akcję. Wiadomo też, że liczba zatruc czadem z roku na rok maleje, do czego na pewno przyczynia się akcja ulotkowa. Ulotka opracowana została przez Komendę Miejską Państwowej Straży Pożarnej w Gdyni we współpracy z Zespołem Szkół Plastycznych w Gdyni i gdyńskim magistratem.

## Łyżwy czynne

**GDYNIA.** Przypominamy wszystkim miłośnikom jazdy na łyżwach, że od listopada rusza gdyńskie sztuczne lodowisko przy ul. Bema 33. Będzie czynne do 30 marca 2008 r. Na ślizgawki zaprasza Młodzieżowy Dom Kultury. Ceny biletów i karnetów pozostają bez zmian: ulgowy 3 zł, normalny 6 zł.

Wypożyczenie łyżew kosztuje 5 zł. W takiej samej cenie jest ostrzenie łyżew. Dodajmy, że gdyńskie lodowisko zostało otwarte po raz pierwszy w grudniu 2001 roku. W roku 2004 ustawiono nad nim halę namiotową, dzięki czemu można z niego korzystać nawet w deszczowe i śnieżne dni.

## Prymas Hlond Bogu i Ojczyźnie – konkurs

**GDAŃSK.** Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana” w Gdańsku oraz Akcja Katolicka OP Parafii NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi zapraszają na uroczyste zakończenie przyszłym rządzie. Jedną z propozycji, którą wszyscy usłyszeli przed 1 listopada, była kandydatura na stanowisko ministra edukacji. Nazwisko wiceprezident Gdańska Krystyny Hall,

re odbędzie się 17 listopada w Gdańsku. Rozpoczęcie o godz. 12.00 Mszą świętą w intencji beatyfikacji sługi Bożego kard. Augusta Hlonda w kościele św. Elżbiety w Gdańsku. Konferencja „...by żaden Polak nie zagubił się na obczyźnie” odbędzie się w Nowym Ratuszu o 13.30.

## Giełda nazwisk trwa

**REGION.** W czasie listopadowej zadumy nad grobami naszych najbliższych nie brakowało także politycznych refleksji dotyczących kandydatów na poszczególne stanowiska w przyszłym rządzie. Jedną z propozycji, którą wszyscy usłyszeli przed 1 listopada, była kandydatura na stanowisko ministra edukacji. Nazwisko wiceprezident Gdańska Krystyny Hall,

żony polityka, historyka i pisarza Aleksandra Halla, wśród niektórych wzbudziło duże zainteresowanie. – Bardzo mi zależy na tym, aby w polskim rządzie były bardzo dobre panie minister – powiedział Donald Tusk dziennikarzom w Sejmie. Pytany, dlaczego gdańska wiceprezydent miałaby zostać ministrem w przyszłym rządzie, odparł: – Genialna kobieta.

## W zdrowym ciele...

**TRĄBKKI WIELKIE.** Zwycięzcą I Międzyparafialnego Turnieju Halowego w Piłce Nożnej, który odbył się w Trąbkach Wielkich pod honorowym patronatem ks. biskupa Ryszarda Kasyny, okazała się drużyna z parafii św. Józefa z Gdyni. Uczestnicy rozpoczęli rywalizację od wspólnej modlitwy w sanktuarium Matki Bożej Trąbkowskiej. Do zawodów zgłosiło się osiem drużyn ministranckich w kategorii do piętnastego roku życia. Oto pozostałe wyniki rozgrywek: II miejsce – parafia św. Jana Nepomucena z

Godziszewa (diec. pelplińska), III miejsce – parafia św. Jana Bosko z Gdańska, IV miejsce – parafia św. Urszuli Ledóchowskiej z Gdyni, V miejsce – parafia św. Jacka ze Straszyna, VI miejsce – parafia św. Ojca Pio z Gdańska, VII miejsce – parafia św. Ignacego Loyoli z Gdańska, VIII miejsce – parafia św. Ignacego Loyoli z Gdańska. Najlepszym zawodnikiem okazał się Damian Zięp z parafii św. Urszuli Ledóchowskiej. Wszystkie drużyny zostały nagrodzone pucharami, a zawodnicy otrzymali medale.

### Najlepsza drużyna turnieju



O uczeniu się słuchania, korzeniach i Janie Pawle II we wspólności św. Kazimierza na Zaspie

# Niepodległość w parafii

Wielka rodzina rodzin.

Czy to określenie oddaje prawdę o naszym rozumieniu słowa „Ojczyzna”?

W dniu, w którym przeżywamy rocznicę Święta Niepodległości, postanowiłem zastanowić się nad tym, co każda parafia powinna robić dla Ojczyzny. Czy drobna przysługa przy budowie kościoła lub charytatywna działalność w parafialnej grupie Caritas, jest również dbałością o losy własnej Ojczyzny? Rozmawiałem o tym z proboszczem parafii św. Kazimierza na Zaspie ks. Adamem Zdrojewskim, parafianką Ewą Majewską oraz duszpasterzem młodzieży ks. Krzysztofem Konkolem.

## Dom wielu domów

Parafia nie jest tylko miejscem spotkań liturgicznych, to coraz częściej także przestrzeń tworzenia nowych dzieł ewangelizacyjnych. Niewątpliwym wpływem na to miał Jan Paweł II. W czasach walki o wolność parafie były dodatkowo miejscem gromadzenia się i inspiracji dla wielu ludzi. Czy dzisiaj także? Ciekawie charakteryzuje parafię ks. Adam Zdrojewski. – Parafia jest dla mnie takim domem wielu domów. To także wielka rodzina rodzin. W kontekście rocznicy odzyskania niepodległości śmiało można powiedzieć, że Ojczyzna to jedna wielka rodzina wielu nas – mówi ks. Zdrojewski. Mówiąc o życiu parafialnym, ks. Zdrojewski podkreśla, że warto mieć na uwadze całą naszą Ojczyznę. – Mówiąc „Ojczyzna”, powinniśmy myśleć o odpowiedzialności, konsekwencji w działaniu i o wierności swojemu powołaniu. Dotyczy to zarówno mnie jako proboszcza, każdego ojca i matki, dzieci i młodych ludzi – wyjaśnia. Ewa Majewska, osoba angażująca się w życie parafii, podkreśla, że właśnie rodzina jest tym miejscem, w którym duch patriotyczny można wzmocnić lub osłabić. – To, w jaki sposób rodzice mówią o problemach Polski, czy rzeczywiście troszczą



ZDJEŃCA ANDRZEJA URBANSKI

się o losy własnego narodu, przejawia się w późniejszym zainteresowaniu Ojczyzną dzieci, młodzieży i w konsekwencji osób dorosłych – zauważa. Ktoś może powiedzieć: żadne odkrycie. Być może tak, ale... – Jeśli będziemy umieli się dogadywać w mikroskali, czyli w rodzinach, na pewno będziemy potrafili to robić również w skali makro, również w Ojczyźnie – dodaje Ewa Majewska.

## Ojczyzna to ojcowizna

Można śmiało powiedzieć, że całe życie Jana Pawła II nakierowane było także na dobro Ojczyzny. – Nic dziwnego, że w wielu miejscach jego spuścizny można znaleźć fragmenty, w których Ojczyzna zajmowała bardzo ważne miejsce – mówi ks. Krzysztof Konkola. Zachęca przy tej okazji do analizy słowa „Ojczyzna”, której dokonał w książce „Pamięć i tożsamość” Papież. – Ojczyzna to ojcowizna, czyli miłość do tego, co pozostawili nam nasi przodkowie – pisał Ojciec Święty. Czy ludzie młodzi tak właśnie rozumieją to wyrażenie? Czy nie należy mało mówić o tym na lekcjach, także lekcjach religii? – Rozmawiając z młodymi ludźmi, można się zastanowić, czy rzeczywiście kochają to, co zostawili im ich przodkowie – wy-

**Belka krzyża niesiona symbolicznie przez ks. Adama Zdrojewskiego, Ewę Majewską oraz ks. Krzysztofa Konkola**

jaśnia ks. Krzysztof. To, co niewątpliwie nam zostawili nasi przodkowie, to wiara. Wiara w Boga i miłość do Ojczyzny. – Oczywiście patriotyzm to także cały dorobek kulturalny, literatura, muzyka, malarstwo – mówi ks. Krzysztof. – To, co jednak najważniejsze, to właśnie wiara w Boga i szacunek do Ojczyzny – dodaje. Słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna” umieszczane na sztandarach, ale i chowane w sercach oddają to najlepiej.

Warto zastanowić się nad formą przekazu miłości do Ojczyzny w parafii. Czy jest to proste zadanie? – Ono nigdy nie było proste i łatwe. Jest to na pewno trudniejsze w dużych parafiach – mówi ks. Adam Zdrojewski. Wspólnota św. Kazimierza liczy ok. 14 tys. wiernych. Okazuje się, że problemem dużych wspólnot jest anonimowość. A to rodzi zniechęcenie do wzajemnych relacji i miłości. Jak je przezwyciężyć? Znowu z pomocą przychodzi Jan Paweł II. – Wiara i miłość nie mogą być pustymi słowami. Powinny być podparte przykładem. Dzisiaj ludzie słuchają nauczycieli, przywódców tylko wtedy, gdy są świadkami. Kiedy za słowami,

myślami, które przekazują, idą czyny – mówi ks. Adam.

## Makro- i mikroskala

Zaangażowanie przy pracach w kościele może także być formą zaangażowania się w budowanie dobra Ojczyzny. Podobnie uważa proboszcz z Zaspie. – Troska o budującą się świątynię, własną, nie proboszcza, to także troska o tę małą Ojczyznę. Jeśli na poziomie małej Ojczyzny będziemy się starali o jej dobro, to nasze zaangażowanie w losy dużej wspólnoty również będzie zupełnie inne – wyjaśnia. Patriotyzm to miłość do Ojczyzny. Często ta właśnie definicja jest przytaczana. – Myślę jednak, że chodzi o miłość praktyczną – mówi ks. Adam Zdrojewski. W parafii św. Kazimierza i wielu innych wyraża się ona często w cichym i niezauważanym przez media wsparciu drugiego, potrzebującego człowieka. A tych nie brakuje.

Dla wielu patriotyzm łączy się z autentycznością postaw. Szczególnie młodzi ludzie są na to wyczuleni. Wie o tym dobrze ks. Krzysztof, który z młodzieżą przeżywa codziennie. – Moim zadaniem jest prowokować młodych ludzi do myślenia. Nie narzucać im swoich poglądów, ale towarzyszyć im w poszukiwaniu – mówi duszpasterz młodzieży.

ANDRZEJ URBANSKI



# Biało-czerwony

Kiedyś za Ojczyznę ludzie oddawali życie. Potrafili poświęcić wszystko, by ratować kraj przed wrogiem. Dzisiaj, w wolnej Polsce, oznaką patriotyzmu często staje się wywieszona w oknie flaga lub biało-czerwony szalik.

**Czy to wystarczy, by nazywać siebie patriotą?**

tekst i zdjęcia  
**ANDRZEJ URBAŃSKI**

**P**atriotyzm to słowo pochodzenia łacińskiego. Jego główny człon to *patria*, czyli ojczyzna. W słowie tym zawiera się postawa szacunku, umiłowania i oddania się własnej ojczyźnie oraz chęć ponoszenia dla niej ofiar. Patriotyzm pochodzi także od słowa greckiego *patris* albo *patriotes*, w tym drugim znaczeniu rozumiane jako rodak.

Czym jest patriotyzm dzisiaj? Co oznacza miłość Ojczyzny? Czy słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna” mają wciąż jeszcze znaczenie nadrzędne? Po odpowiedź na te pytania udałem się do ludzi młodych. Idąc na spotkanie z uczniami do Zespołu Szkół Katolickich im. św. Kazimierza w Gdańsku, byłem pełen obaw. Okazały się one niepotrzebne. Dojrzałość kilkunastoletnich Polaków bardzo mnie zaskoczyła. Ich rozumienie słowa „pa-

triotyzm” jest zdumiewająco proste, a zarazem głębokie. W wielu wypadkach wynika z przekazywanych z pokolenia na pokolenie historii rodzinnych i wspomnień najbliższych.

## Pamiętki dziadków

Prawie połowa najbliższej rodziny Aleksandry Golec pochodzi ze Śląska. Jej pradziadkowie walczyli w powstaniu śląskim, jeden z nich trafił do obozu koncentracyjnego. Nic więc dziwnego, że młoda dziewczyna wielokrotnie słyszała historie, związane z wydarzeniami z tamtego okresu. – Interesuję się historią, lubię słuchać opowiadań dziadków. Pamiętki rodzinne z tamtego czasu przechowujemy do dzisiaj. To dla mnie bardzo ważne, by nie tylko znać historię, ale na jej podstawie wyciągać wnioski na przyszłość – mówi Ola. Dziewczyna nie tylko jest dumna z rodzinnych tradycji, ale wielokrotnie korzystając z wiedzy dziadków, mogła na lekcji historii opowiadać szczegóły niezapisane w książkach. – Ta wiedza, którą otrzymuję w domu, jest wyjątkowa, nie książkowa. Jest w niej mnóstwo uczuć, a nie surowego przekazu teoretycznego – opowiada. Gdy dzieli się swoim doświadczeniem, pytam, jaki to wszystko ma związek z patriotyzmem. – Patriotyzm to bezgraniczna miłość do Ojczyzny. Dzięki opowiadaniom dziadków słowa „Bóg, Honor, Ojczyzna” nie są pustymi sloganami, ale pełną uczuć opowieścią o naszej historii walki o niepodległość – mówi z przekonaniem Ola. Dodatkowym i bardzo ważnym elementem są dla niej pamiętki, które przechowuje dziadek.

## Z pokolenia na pokolenie

Opowieści rodzinne, historyczne przekazy, są dla ludzi



młodych często trudne do zrozumienia. Tym bardziej gdy żyje się w wolnym, nienarażonym na niebezpieczeństwa kraju. Babcia Zuzanny Czerwińskiej, gdy żyła, opowiadała jej historię ucieczki najbliższych z rodzinnego domu. – Moi dziadkowie mieszkali w Jaworowej koło Lwowa. W czasie wojny mieli około 15 lat. Często słyszałam o ucieczce, zdradzeniu i wydaniu ich wrogom przez sąsiadów, spaleniu domu i ciągłej tułaczce – mówi Zuzanna. Ich życie było wciąż zagrożone. – O mało co nie trafili do Auschwitz, tylko spryt i znajomość języka uchroniły ich przed tragedią – dodaje. – Dziadek po prostu przekupił dróżnika,

**Młodzież z Zespołu Szkół Katolickich im. św. Kazimierza w Gdańsku**

który przestawił tory i wagon, w którym byli upchani, pojechał do Żywca, a nie do obozu. Dziewczynka, poznając historię swoich najbliższych, przede wszystkim nauczyła się tego,

że nawet w najtrudniejszych chwilach trzeba walczyć o własne życie i Ojczyznę. Czym jest dla niej patriotyzm? – Przekazywaniem historii z ust do ust, od rodziny do rodziny, żeby słuch nie zaginął o ważnych sprawach związanych z krajem – podkreśla Zuzanna.

## Monte Cassino i „Solidarność”

Nieco inne doświadczenie przejęła od swoich najbliższych

ce i Powstaniu Styczniowym

# szalik to za mało



Aleksandra Kijewska. Jej rodzina jest bardziej rozproszona, pochodzi z wielu stron Polski. – Moja prababka była Niemką, ale uważała się za gdańszczankę. Druga babcia urodziła się pod Wilnem, a dziadek pochodzi z Ostródy. Wszyscy spotkali się w Gdańsku – opowiada Aleksandra. W jej rodzinie każdy miał nieco inny pogląd na patriotyzm. Mimo to potrafili się dogadywać. – Dziadek był wcieleniem siłą do Wehrmachtu. Niemcy grozili, że jeśli tego nie zrobi, zabiją całą jego rodzinę, wezmą wszystkich do obozu. Co miał robić? – pyta się dziewczyna. Potem pewien paradoks: obaj jej dziadkowie walczyli pod Monte Cassino, jeden po stronie aliantów, drugi Niemców. – W pewnym momencie dzia-

dek z Wehrmachtu zdezerterował i przeszedł do wcześniejszych przeciwników – opowiada Aleksandra. Po jakimś czasie opowieść zaczyna dotyczyć czasów współczesnych. Tata Oli należał do „Solidarności”. Walczył z komunizmem, bo wiedział dobrze z opowiadań swoich rodziców, jak zachowywali się Rosjanie w czasie II wojny światowej. – Oni wszystko kradli, byli zdeterminowani, zabijali, czasami robili różne straszne rzeczy – przypomina sobie opowieści swoich najbliższych Aleksandra. Nic dziwnego, że „patriotyzm” w jej ustach brzmi bardzo autentycznie. – To nie tylko dbałość o historię, ale pamięć o tych, którzy wolność zdobywali i o nią walczyli – dopowiada i podkreśla, że patriotą to człowiek, który zna historię własnego narodu.

## Nieugięty „profesor”

Kamil Bułakowski pochodzi z rodziny, w której dziadek był oficerem. Dlaczego nie zginął w czasie wojny, do końca nie jest w stanie nikt wyjaśnić. – Mój dziadek był porucznikiem, walczył w czasie II wojny światowej, jak wielu miał być zabrany i wywieziony do Kozielska. Wtedy jeszcze nie wiadomo, że to miejsce później zagłady – opowiada Kamil. Jako jedyny postanowił uciec z transportu. Jemu się udało, jego kolegom niestety nie. Historię swojego dramatu opowiadał najpierw córce, mamie Kamila, a potem ona przekazała ją swojemu synowi. Tak toczy się kolo historii. Jeden z dziadków Kamila był architektem, przyjechał do Gdańska. Kształcił się i zdobywał stopnie naukowe. – Niestety nie otrzymał tytułu profesora, bo nie chciał zapisać się do partii – opowiada Kamil. Inni dostali, ale on

nie potrafił sprzedać swoich przekonania.

Nielatwą historię napisało życie babci Martynki Melko. Jej pradziadek i prababcia w czasie II wojny byli w obozie. Udało się im uciec, wracali do siebie przez pół Polski. Pieszko. Uciekali przez pola. Ich desperacja była ogromna. – Tę historię słyszałam zawsze, kiedy wraz rodzicami przyjeżdżaliśmy do pradiadków – opowiada Martyna. Czy te informacje mają dla niej dzisiaj jakieś znaczenie? – Skoro potrafili się nie załamać w takich chwilach, uciekać z obozu i przemierzać prawie całą Polskę, to ja miałabym być obojętna wobec tego? Gdy dzisiaj pytają mnie, co sądzę o patriotyzmie, wiem, co odpowiedzieć. Patriotyzm to przywiązanie do korzeni, do miejsca, w którym się urodziłam. To także szukanie w swoim kraju miejsca dla siebie – podkreśla.

## Czym jest i jak go rozumieć?

Bartek Uchański nie wyobraża sobie, że w wolnym kraju zapomniemy o walce o wolność. – Nie możemy zapomnieć o wielu ludziach, którzy się do tego przyczynili. Oprócz wielkich nazwisk są tysiące bezimiennych – podkreśla. Staszek Szymkiewicz jest harcerzem. Należy do drużyny, która imię przyjęła od legendarnego uczestnika Powstania Warszawskiego, Tadeusza Zawadzkiego



**Kamil Bułakowski jest wnukiem oficera. Patriotyzm to istotna część tradycji jego rodziny**

„Zośki”. Uczy się o nim od drużynowego. To jest jego lekcja patriotyzmu. Ola Golec nie tylko zgłębia historię swojego kraju, ale modli się za ludzi, którzy walczyli o naszą tożsamość. –

Trzeba pamiętać, że przed nami żyli ludzie, którzy potrafili poświęcić za kraj życie – podkreśla Ola. – Swoją patriotyzm i przywiązanie do Ojczyzny możemy wyrażać w różny sposób – uważa Maja Czerwińska. – Ja lubię sport, gdy polska drużyna wygrywa, czujemy się dumni. Warto za Polskę trzymać kciuki, nie tylko gdy zwyciężamy, ale również w chwilach trudnych – mówi Maja. – Trzeba pamiętać również o błędach, które się popełniało w przeszłości i wyciągać wnioski na przyszłość, to ważne – podkreśla Aleksandra Kijewska.

Kiedyś usłyszałem, że poczucie wspólnoty z własnym narodem jest czymś wrodzonym i spontanicznym. Dobrze byłoby tę spontaniczność nieco wzmacniać w rodzinach, szkole i na podwórku. I to nie tylko w chwilach trudnych, gdy łatwiej się mobilizować do obrony przed wrogiem, ale w chwilach pokoju, gdy też jest dużo do zrobienia i spory oraz walka są zupełnie niewskazane. ■

Uroczystości w kościele św. Bartłomieja i Opieki Matki Bożej w Gdańsku

## Potrójny jubileusz

– Były trudności, nie wszystkim to się podobało. Dziękujemy za tę decyzję – trudną i odważną, która dziś przynosi owoce – powiedział biskup Włodzimierz Juszcak, ordynariusz eparchii wrocławsko-gdańskiej, podczas uroczystości w parafii greckokatolickiej w Gdańsku.

10 lat temu, na prośbę ówczesnego biskupa eparchii wrocławsko-gdańskiej Teodora Majkowicza, arcybiskup Tadeusz Gocłowski przekazał gdańskiej parafii greckokatolickiej kościół św. Bartłomieja. W tym samym kościele, w 1957 roku, została odprawiona pierwsza Msza św. nowo powstałej wspólnoty parafialnej. Wierni parafii przybyli do Gdańska 10 lat wcześniej. Zostali wysiedleni w ramach Akcji „Wisła”. Później była 40-letnia tułaczka po gdańskich kościołach, by odprawić niedzielne nabożeństwo, aż do roku 1997. Nie obyło się bez problemów, bo nie wszystkim podobało się przekazanie kościoła grekokatolikom. Po latach można jednak powiedzieć, że była to słuszna decyzja, bo grekokatolicy z dbałością o swoją tradycję wpisują się w wielokulturowy Gdańsk. Przede wszystkim jednak wpisują się w gdański Kościół, będąc jego integralną, ale i nie przez wszystkich znaną częścią.

**Parafia greckokatolicka obchodziła potrójny jubileusz**

### Pod szczególną opieką

Te trzy ważne rocznice: 10-lecie przekazania kościoła, 50-lecie parafii i 60-lecie Akcji „Wisła” grekokatolicy uroczą obchodzili w niedzielę 28 października. Obecny podczas uroczystości metropolita przemysko-warszawski Jan Martyniuk podczas swojej homilii nawiązał do obchodzonego święta Opieki Matki Bożej. Przypomniął wesele w Kanie Galilejskiej i troskę Maryi o nowożeńców. – Tak jest w każdej chrześcijańskiej rodzinie, bo opieka Matki Bożej rozchodzi się na cały świat – mówił. – To wielki przejaw Bożego prowadzenia – dodał. Do greckokatolickiej cerkwi przybyli również arcybiskup Tadeusz Gocłowski i katolicy obrządku rzymskiego, jedni zaprzyjaźnieni, inni zafascynowani odmiennością i urokiem tego miejsca. Zwłaszcza wschodnim obrządkiem, bo Kościół grekokatolicki to, najprościej tłumacząc, Cerkiew prawosławna w jedności ze Stolicą Apostolską.

Dziś do parafii należy około 150 rodzin. Obejmuje ona terytorium całego dawnego województwa gdańskiego. Odległość jest niekiedy dla wiernych prawdziwym problemem. To czyni pracę duszpasterską w tej parafii podobną do tej wśród Polonii na emigracji. Z drugiej strony to wspólne pokonywanie trudności łączy wspólnotę jeszcze mocniej.

**MARTA WASZAK**



# LISTY



### Świczka dla Gabriela

Chciałabym się odnieść do artykułu „Nie wszystko stracone”, dotyczącego kobiet, które w wyniku poronienia utraciły swoje dzieci. Przede wszystkim dziękuję redakcji za poruszenie na łamach „Gościa” tego tematu, gdyż odnoszę wrażenie, iż jest on pomijany, a kobiety po stracie dziecka pozostawia się samym sobie, przekonując je, że nic się nie stało. A się dzieje... Kilka miesięcy temu wraz z mężem utraciliśmy nasze trzecie dziecko. Moja sytuacja nie była tak dramatyczna jak przytoczona w ww. artykule, ale poczucie nieodwołalnej straty, osamotnienia, łez i pustki, której niczym nie da się wypełnić, było takie samo... Choć mamy dwoje dzieci, to smutek, iż tego trzeciego nigdy nie poznamy, wcale nie był mniejszy... To, co chciałam jeszcze napisać, to to, iż ten trudny moment stał się jeszcze większym koszmarem w momencie badania lekarskiego. Nie wiem, czy słowa lekarza podczas badania, że to przecież jeszcze nie dziecko, że bym nie robiła z tego problemu i w zasadzie nie o co mi chodzi, miały mi pomóc? Nie pomogły... Koszmar... Chodziło mi tylko o odrobinę szacunku, godności dla tego maleństwa. Żeby chociaż nie traktować go jak przedmiot albo niebyt.

Dzięki łasce Bożej, miłości męża i przyjaciół wiem, że tak naprawdę to Bóg jest Panem życia i śmierci, i choć tego do końca nie rozumiem, to wierzę, iż tak było lepiej dla nas wszystkich, że był to element naszej drogi do świętości, że Bóg dopuścił ten moment, abyśmy pełniej Jemu zaufali. I stał się cud. Bóg wlał w serca pokój... ufność...

Zeszłoroczny 1 listopada był szczególny. Co roku na oliwskim cmentarzu zapalaliśmy świeczkę dla nienarodzonych dzieci, od zeszłego roku ta świeczka jest również dla Gabriela.

Lecz co z tymi matkami, które nie dopuszczają Boga do swojego życia? Zostają najczęściej z tym same... i ten moment wraca do nich jako różne emocjonalne trudności...

Jeśli ten problem również Cię dotyczy, proszę, daj znać, może uda się nam coś zmienić...

**MAMA GABRIELA**

nazwisko i adres do wiadomości redakcji



Popiera chrześcijaństwo z uśmiechem na ustach

# Nowe żarty pobożne Jujki

Rysunki tego wyjątkowego człowieka zna chyba każdy. **Zbigniew Jujka**, rysując, stara się robić wszystko, by wyśmiać ludzkie słabostki, ale nie obrazić człowieka, walczyć z głupotą, ale nie dotykać ludzkich ułomności. Podejmuje się tematów trudnych, a do takich na pewno należą zagadnienia religijne. Jest jedynym rysownikiem, który potrafi się zmierzyć i z tą bardzo delikatną i subtelną materią.



ANDRZEJ URBAŃSKI

**ANDRZEJ URBAŃSKI:** *Lustracja i św. Piotr, wieża Babel i pani od angielskiego, biuro podróży i państwo żydowskie, dialog ekumeniczny i ojciec Tadeusz. Czy to wszystko się nie wyklucza? Odnalazłem to w Pańskich rysunkach należących do ostatniego tomiku, który właśnie się ukazał. Jak Pan to robi, żeby wyśmiać, a nie obrazić?*

ZBIGNIEW JUJKA: – Śledzę na co dzień to, co się rzeczywiście dzieje, obserwuję również to, co mnie boli. Jeśli chodzi o kolejną edycję żartów pobożnych, wyszedłem z założenia, że opisywanie naszej kultury chrześcijańskiej jest bardzo interesujące. Nawet gdyby ktokolwiek nas chciał od tego odciągnąć, żyjemy w tym świecie i z tego świata się wywodzimy. Za tym idą obyczaje, moralność, obrzędy, etyka, święta, kler. Kopalnia tematów.

*Widzę, że nie brakuje Panu tematów?*

– Nie. Trzy czwarte życia jest związane z tymi tematami. Nasza codzienność jest z nimi powiązana. Oczywiście z tego wynikają konkretne problemy, związane z cywilizacją chrześcijańską i polską przede wszystkim, i to staram się „opisywać”.

*Jak to się stało, że takich satyryków jak Pan nie ma?*

– Chyba nikt się nie odważył, nie obrażając nikogo. Osobiście zależy mi przede wszystkim na tym, żeby zmusić do myślenia i żeby była to refleksja nad rzeczywistością. Nie zależy mi na tym, by wyśmiać, wykpiwać, ale zwracać uwagę na codzienne nasze problemy. Sam jestem praktykującym katolikiem i nigdy nie pozwoliłbym sobie na złośliwe kpniecie i niszczenie czegośkolwiek, co wywodzi się z naszej cywilizacji. Zależy mi na tym, by popierać chrześcijaństwo z uśmiechem na ustach.

*Czy dobra satyra o treści religijnej to także współczesna ewangelizacja poprzez media?*

– To właśnie jeden z głównych celów tych książeczek, by wspierać w sposób lekki i łagodny, z humorem, stojąc po słusznej stronie. Tematy religijne wymagają nie tylko zauważenia, ale

**Z nowego tomiku żartów pobożnych tworzone są kolejne, a w przyszłości może powstanie książka z fragmentami z Pisma Świętego. To marzenie pana Zbigniewa**

i dużej kultury w przekazie. To trudny chleb, by pokazać wadę, ale nie obrazić.

*Obserwując codzienną rzeczywistość, można zauważyć zbyt mało radości tworzenia, a zbyt dużo smutku. Skąd się to bierze?*

– Najmilsze na ulicy jest, gdy widzi się człowieka uśmiechniętego, a jak mało tego uśmiechu widać na co dzień... To prawda. Dlatego uważam, że jeśli pobudzimy kogoś do uśmiechu, to dzień nie jest stracony. Warto więc robić wszystko, byśmy częściej się uśmiechali. Wtedy lepiej nam się będzie żyło.

*A jak Pan sądzi, czy da się połączyć satyrę i patriotyzm?*

– Śmiechu nigdy za dużo. Zbyt często mówimy językiem martyrologicznym. Trochę więcej lekkości. Wtedy i święta będziemy przeżywać nieco lepiej i pełniej. I zainteresujemy młodych. Śmiech i radość rodzą pogodę na

## WYBRANE Z TWÓRCZOŚCI

Zbigniew Jujka ma w swoim dorobku kilkadziesiąt rysunków artystycznych. Zdobywca kilkunastu nagród, w tym pierwszych na międzynarodowych konkursach w Montrealu, Berlinie, Ankonie, Bordigherze, Skopje i Tokio. Wielokrotny laureat Złotej Szpilki. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Posiadacz nagród Eryka i Błękitnego Melonika Charliego. Przede wszystkim jednak człowiek, mężczyzna, mąż jednej żony, ojciec i dziadek.

co dzień. Warto o tym pamiętać, szczególnie w jesienne, nostalgiczne, długie wieczory.

*A czym Pan ładuje swoje satyryczne akumulatory?*

– Na pewno nie telewizją. Przede wszystkim słucham radia i czytam, czytam, czytam...

Konsekracja parafii Świętej Trójcy w Gdyni

# Co trzy Głowy, to nie jedna

Historia Dąbrowy, jednej z gdyńskich dzielnic, i jej kościoła parafialnego pw. Trójcy Świętej zaczyna się właściwie w tym samym momencie. Początki osiedla to także początki parafii.

Dziś mieszka tu kilkanaście tysięcy ludzi. Malowniczo położone, otoczone lasami Trójmiejskiego Parku Krajoznawczego osiedle jest miejscem, gdzie chce się zamieszkać. Tu również znajduje się „jeden z najładniejszych kościołów archidiecezji”, jak mówią o nim niektórzy. Stojący na wzgórzu, imponujący wielkością, o interesującym wystroju. Niedawno odbyła się jego konsekracja. Jeśli jednak cofnąć się pamięcią wiele lat wstecz, kiedy parafia dopiero powstawała, a osiedle było wielkim placem budowy, mało kto potrafił sobie to wyobrazić.

## Na wyłączną służbę Bogu

– W momencie, kiedy zaproponowano mi objęcie i organizowanie ośrodka duszpasterskiego, pełen zapału podjąłem to wielkie zadanie. Udało się, chociaż na pewno nie było łatwo, bo na Dąbrowie mieszkało jeszcze bardzo mało ludzi. Po pierwszej kolejdzie było 501 osób razem ze mną. Rozpocząłem pracę od 31 sierpnia 1987 roku. Odbyła się wtedy pierwsza Msza św. w jako tako wykończonym domu – wspomina ks. Marek Boniewicz, proboszcz parafii. Pierwsza kaplica i plebania znajdowały się w bliźniaku na ulicy Anyżowej. Udostępniony przez właścicieli, w surowym stanie, został przystosowany do funkcji, którą miał spełniać i stał się dla mieszkańców Dąbrowy ich kościołem. Po trzech latach przeprowadzono się do nowej kaplicy i domu



ZDJEŃCIE MARTA WASZAK

parafialnego. – Pamiętam ten moment, kiedy pojechałem do biskupa, który kazał mi podać wezwanie parafii. Wtedy natchnęło mnie mocą Ducha Świętego, że ziemia pod budowę jest w kształcie trójkąta, więc weźmiemy Trójcę Świętą. Biskup wyraził na to zgodę. Przyjechałem do tamtej tymczasowej kaplicy, usiadłem, myślałem, co teraz zrobić i modliłem się: „Panie Boże, co trzy głowy to nie jedna, ja dam serce i rękę, a Wy tak kierujcie parafią, żeby to wszystko się udało”. Doczekaliśmy się, że w przeciągu dziesięciu lat od rozpoczęcia budowy kościoła został on konsekrowany. Radość ogromna, bo uświęcone zostało pewne dzieło. Nie moje, ale całej parafii. Tych, co chcieli mieć ten kościół – mówi ks. Boniewicz. Przy tak rozrastającym się osiedlu kaplica nie mogła wystarczyć, budowa kościoła była koniecznością. 4 maja 1997 roku arcybiskup Tadeusz Gocłowski pobłogosławił kamień

**Powitanie arcybiskupa gdańskiego przez jedną z rodzin parafii**

Ponizej: **Witraz Świętej Trójcy**

węgielny i rozpoczęła się budowa kościoła, który podczas niedawnej konsekracji został poświęcony na wyłączną służbę Bogu.

## Tu się powraca

Wspólne początki i wspólne problemy sprawiły, że między parafią a instytucjami życia publicznego na Dąbrowie panują dobre stosunki, procentujące wieloma wspólnymi inicjatywami. Nic dziwnego, skoro w trudnych sytuacjach można było liczyć na siebie nawzajem. – Bardzo dobrze współpracuje się nam z Kościołem i to przez wszystkie lata. Pamiętam początki, to był rok 1989, kiedy przeprowadziłam się na Dąbrowę i podjęłam pracę tutaj w szkole – opowiada Irena Piotrkowska, dyrektor szkoły nr 45 na Dąbrowie. – Już od tego momentu ta współpraca była bardzo ścisła. Nie było jeszcze na Dąbrowie kościoła i za-

plecza parafialnego i wówczas w naszej szkole, jako jednej z pierwszych odbywały się lekcje religii, mimo że nie zostało to jeszcze obligatoryjnie wprowadzone. Szkoła użyczyla wówczas dla parafii swoje pomieszczenia. Później w podobnej sytuacji znalazła się szkoła, kiedy osiedle się rozbudowywało i przybywało mieszkańców. Nasza szkoła zaczęła być za mała, wtedy ksiądz proboszcz użyczyl nam salek katechetycznych w domu parafialnym.

Tak jest do dziś. Parafia, szkoły znajdujące się na Dąbrowie i rada dzielnicy potrafią z sobą współpracować, zwłaszcza jeśli chodzi o najbardziej potrzebujących mieszkańców, którym trzeba pomóc.

Mieszkańcy czują się zżyci z parafią, chociaż jak wszędzie pojawiają się problemy, które są udziałem chyba każdej wspólnoty parafialnej. Pierwszy wśród nich to przyciągnięcie młodych ludzi do Kościoła. Prawda jest jednak taka, że ci, co chcą, odnajdują swoją drogę do Kościoła i angażują się w działalność różnych wspólnot parafialnych. Wielu spośród tych, którzy już tu nie mieszkają, wraca do tego miejsca. – Należę do parafii Świętej Trójcy praktycznie odkąd pamiętam, tym bardziej miło mi patrzeć, jak rośnie i pięknieje. To właśnie tu, na

Dąbrowie, przystąpiłam do Pierwszej Komunii, potem bierzmowanie, przygoda z oazą młodzieżową. Poznałam wielu wspaniałych ludzi. Roślą i dojrzewałam wraz z naszą parafią. Tu wyszłam za mąż, a wspo-

mnienie ślubu, który odbył się już w nowym kościele, jest moim najważniejszym i najpiękniejszym wspomnieniem. I choć teraz już nie mieszkam na Dąbrowie, to zawsze z sentymentem tu wracam, wciąż czując się członkiem naszej parafii – mówi jedna z parafianek.

**MARTA WASZAK**

